



Von SCHULENBURG, nowy poseł niemiecki w Moskwie, mianowany na miejsce Nadolnego.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HEARST amerykański „król prasy” prowadzi gwałtowną agitację przeciw Anglii spowoda jej stanowiska w sprawie długów.

ROK XII

SOBOTA, 30 CZERWCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 180

„MIASTO WARSZAWA” NAD ATLANTYKIEM

Cała Europa i Ameryka interesują się lotem bohaterów polskich. — Dobre warunki atmosferyczne nad oceanem Atlantycznym. — Przyłot braci Adamowiczów do Warszawy spodziewany jest w każdej chwili

Warszawa, 30 czerwca.

Jak donoszą z Londynu, do ostatniej chwili brak jest o Adamowiczach, którzy lecą na samolocie „City of Warsaw” (Miasto Warszawa), jakichkolwiek wiadomości. Wedle przewidywań obliczeń, lotnicy powinni byli znajdować się już nad Anglią albo Irlandią, jednak obecności ich narazie nie stwierdzono. Nie stanowi to jednak powodu do obaw, albowiem przybycia ich spodziewać się należy w każdej chwili. Zainteresowanie brawurowym lotem braci Adamowiczów jest niezwykle wielkie zarówno w Anglii jak i we Francji.

Również we Francji z niecierpliwością oczekują ukazania się ich na firmamencie. O Adamowiczach narazie nie słychać, jednak powszechnie spodziewają się ich również i we Francji lada moment. Prawdopodobnie Adamowicze pojawią się albo nad Anglią albo nad Francją.

Lotnicy w chwili startu mieli jaknajbardziej pomyślne warunki lotu. Ogólnie przypuszczają, że da to lotnikom oszczędność około trzech godzin lotu. Niewielkie zaburzenia atmosferyczne istnieją tylko na południe od Grenlandji. Lotnicy ominą te okolice bez straty czasu i zwiększenia trasy. Między 30 a 40 stopniem na Zachodzie istnieją niewielkie mgły, których lotnikom nie uda się już ominąć. Zdaniem niektórych pism francuskich, zmusi to lotników polskich do prowadzenia aparatu przez dłuższy czas w zupełnym braku widzialności.

Pokłuty nożami

Łódź, 30 czerwca.

(ig) Dziś w nocy wrócił do domu na ul. Brzezińską 116 Władysław Stańczyk. Tuż u wylotu szosy Brzezińskiej napadł na niego kilku osobników.

Stańczyk stawiał energiczny opór, musiał jednak ulec przeważającej sile napastników i po kilkuminutowej bójce, runął, zalewając się krwią, na ziemię. W pół godziny później znaleźli go spóźnieni przechodnie i zaalarmowali pogotowie ratunkowe.

Jak się okazało, Stańczyk otrzymał szereg ran nożem w klatkę piersiową i plecy. Nie umiał on wymienić nazwisk sprawców napadu.

Brzytwa poderżnął sobie gardło

Strasne samobójstwo bezrobotnego

Łódź, 30 czerwca.

(ig) Straszny wypadek samobójstwa zdarzył się wczoraj wieczorem w domu przy ul. Napiórkowskiego 54.

W domu tym mieszkał od wielu lat Waldemar Holop z żoną i dzieckiem. Pracował on na posadzie w jednej z firm przemysłowych w Łodzi. Przed rokiem został jednak zredukowany i wszelkie jego wysiłki, by znaleźć jakąkolwiek pracę, spełzały na niczem.

Przez pewien czas korzystał on z zasiłków państwowych. Gdy jednak zasiłki zostały wyczerpane, Holop za-

lamal się. Stracił wiarę, iż będzie mógł znaleźć utrzymanie dla siebie i rodziny. To spowodowało u niego stan depresji moralnej. I wczoraj wieczorem, gdy żona z dzieckiem wyszły z domu, Holop poderżnął sobie gardło brzytwa.

W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala w Radogoszczu. Jak się okazało, przed kilku miesiącami zaobserwowano u Holopa początki gruźlicy. To łącznie z brakiem pracy wpłynęło na decyzję odebrania sobie życia.

Londyn, 30 czerwca.

Długość lotu braci Adamowiczów obliczana jest na około 40 godzin. Z New Yorku do Harbour Grace towarzy-

szyl lotnikom polskim pilot duński Holger Horis, który oświadczył, że aparat Adamowiczów jest w najlepszym stanie, mają oni dostateczne zapasy ben-

zyny i artykułów spożywczych. Start odbył się przy jaknajlepszych warunkach atmosferycznych i miał przebieg dobry.

Aresztowanie francuskiego hrabiego w Warszawie

Lokatorkami warszawskiej nieruchomości hr. du Moriez były jedynie kobiety lekkiego prowadzenia

Warszawa, 30 czerwca.

W dniu wczorajszym policja stołeczna aresztowała francuza, hrabiego du Moriez. Mimo swego arystokratycznego tytułu i wysokiego pochodzenia, hrabia miał do czynienia tylko ze światem podziemnym. Jest on właścicielem domu przy ul. Zielonej 4 i lokale swe odnajmuje tylko prostytutkom. Uważa on, że

placą one najlepiej. W domu hrabiego gnieździło się 50 kobiet lekkich obyczajów. Inni lokatorzy nie byli wogóle przyjmowani. Policja miała w tym domem wiele do czynienia i nie mogła sobie dać rady z prostytutkami.

Wzięto się wreszcie do pana hrabiego. Przeprowadzono dochodzenie i udowodniono mu czerpanie zysków z nierzą-

du. Wobec tego francuza aresztowano i osadzono w więzieniu. Aresztowano również dozorcę, Franciszka Czapłę, który był z kamienicznikiem w znowie i również zarabiał na tym haniebnym procederze.

Walka jednak z francuskim hrabią nie jest skończona. Francuz, po usunięciu przez policję wszystkich prostytutek z jego domu, całe piętro wynajął na hotel, Antoniemu Łatwińskiemu, byłemu współwłaścicielowi hotelu Astorja. Jest on również znany policji i karany za czerpanie zysków z nierządu. Ponadto ma w tej chwili sprawę za handel kokainą i z tego powodu aresztowano go także wczoraj i osadzono w areszcie do czasu złożenia wyznaczonej przez sędziego kaucji.

Strajk w przemyśle jedwabniczym

Konferencja robotników z przemysłowcami w Inspektoracie Pracy w dniu 4 lipca rozstrzygnie, czy strejk zostanie przerwany

Łódź, 30 czerwca.

(it) W związku z trwającym strejkem w przemyśle jedwabniczym w Łodzi, dowiadujemy się, iż zarówno organy zające przemysłowe, jak i związki zawodowe włóknarzy, przygotowały własne projekty nowej umowy zbiorowej. Wspólną konferencję w sprawie likwidacji sporu okręgowy inspektorat pracy wyznaczył na dzień 4 lipca. W przyszłym ty-

godniu więc rozstrzygnie się, czy strejk zostanie przerwany, czy też trwać będzie nadal.

Jak się dowiadujemy, przemysłowcy w swym projekcie umowy zbiorowej przewidują redukcję płac robotników o 15 procent, natomiast włóknarze pragną utrzymać ten sam cennik płac, jaki obowiązywał dotychczas.

Delegacja sezonowców u p. Wojewody

złoży dziś memoriał ze swymi postulatami

Łódź, 30 czerwca.

(it) Dziś, o godzinie 1 po poł., udaje się delegacja strejkujących robotników sezonowych do p. wojewody łódzkiego, Hauke-Nowaka, celem złożenia mu memoriału w sprawie postulatów sezonowców w Łodzi. Od wyniku tej audjencji, robotnicy uzależniają dalszą akcję strejkową.

Dowiadujemy się jednak, iż jest możliwość uzyskania dodatkowych kredy-

tów dla Łodzi. O ile kredyty te będą przyznane, zarząd miejski uwzględni żądania sezonowców. O ile jednak Fundusz Pracy nie będzie mógł służyć Łodzi dalszemi pożyczkami, warunki pracy robotników sezonowych będą musiały w roku bieżącym pozostać niezmiennione.

W każdym bądź razie komisarz rządowy m. Łodzi, inż. Wojewódzki, będzie czynił wszelkie starania, aby roboty sezonowe trwały przez 156 dni, a tem samem, by wszyscy sezonowcy łódzcy uzyskali prawa do zasiłków w okresie zimowym.

Zatonięcie dwóch kontrtorpedowców japońskich

Londyn, 29 czerwca (PAT)

Otrzymało tu wiadomość, że dwa kontrtorpedowce japońskie „Izanama” i „Mivuki” zatonięły po zderzeniu się podczas manewrów nocnych.

5 członków załogi zostało zabitych.

Wycofanie znaczków pocztowych

Ministerstwo poczt i telegrafów wydało zarządzenie o wycofaniu z obiegu niektórych znaczków i kartek pocztowych. Wycofane zostają: znaczki dopłaty wartości: 1, 2, 4 i 6 groszy, opatrzone godłem Państwa oraz znaczki pocztowe z wylóczonemi znaczkami wartości po 10 groszy, przedstawiające widok Pl. Zamkowego w Warszawie, z kolumną króla Zygmunta III.

Wymienione druki pocztowe tracą wartość obiegową z dniem 1 lipca 1934 roku.

Tajemnicza epidemia choroby gardła

trapi uczestników turnieju tenisowego w Wimbledon

Londyn, 30 czerwca.

W Wimbledon panuje epidemia nieznaną dotąd choroby gardła. Cały szereg graczy zachorował. Chory jest m. in. mistrz Niemiec von Cramm, którego wczorajszy mecz przeciwko mistrzowi Afryki Południowej Kirby musiał ulec odłożeniu. O ileby Cramm również dzisiaj nie był w stanie grać, będzie musiał usunąć się z turnieju. Zachorowała

również Niemka pani Horn, a także mistrz Wimbledonu australijczyk Crawford.

Na gardło cierpi również około 20-tu sędziów, czynnych na kortach.

Są podejrzenia, że te cierpienia gardła spowodowane są wodą do picia, używaną na kortach, a czerpaną z pobliskiego źródła na placu golfowym.

SAMOLOTEM NA PODBÓJ HIMALAJÓW

Między życiem a śmiercią... — Niebezpieczny lot nad pustynią. — Bohater przestworzy aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. — W gościnie u najbogatszego człowieka świata

Imponujący sukces 19-letniego lotnika

(z) 19-letni lotnik Alfons Breitenbach (szwajcar z urodzenia), który odbył lot do Himalajów, opowiada następujące ciekawe szczegóły o swych przeżyciach:

Zamilowanie do lotnictwa obudziło się we mnie w najmłodszych latach mego życia. Jako 16-letni chłopiec wyzyskałem ferie letnie dla odbycia w Londynie kursu lotniczego. W sierpniu r. 1929 złożyłem przed komisją egzaminu na pilota. Gdy komisja dowiedziała się następnie w ministerstwie, że liczę zaledwie 16 lat zamierzała ze względu na mój młodociany wiek cofnąć mi patent pilota. Jednakże następnie komisja orzekła, że posiadam mimo to dostateczną wiadomości z zakresu lotnictwa i przyznała mi świadectwo lotnicze.

Następne ferie zużyłem już na odbycie lotu okrężnego przez Niemcy, Francję i Hiszpanię. Jako „najmłodszy” lotnik, doznałem wszędzie bardzo serdecznego przyjęcia. Powodzenie dodało mi odwagi. Wystartowałem tedy do lotu do północnej Afryki, tym razem jednak szczęście mnie opuściło: wskutek defektu motoru, aparat runął na ziemię, ja zaś odniosłem tak ciężką ranę głowy, że przez dwa dni walczyłem ze śmiercią.

Niepowodzenie nie odstrasza zamiloowanego lotnika, przeciwnie — animuje go do nowych wyczynów. Postanowiłem więc, tym razem na nowym aparacie, podjąć lot do Indji. Do przedsięwzięcia tego przygotowywałem się przez zgórą 10 miesięcy, studiując mapy geograficzne, warunki atmosferyczne oraz inne kwestje techniczne. Przez Mediolan, Wenecję, Białogrod i Sofję poleciałem do Stambułu, gdzie zmuszony byłem zatrzymać się przez 14 dni, aby uzyskać zezwolenie na przelot Iraku. W dalszym locie przez Małą Azję zostałem podczas przymusowego lądowania aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. Dopiero dzienniki tureckie, które przy sobie miałem, a które opisywały moje zamierzenia, wpłynęły na uwolnienie mnie z tego aresztu.

Miałem przed sobą najtrudniejszą część podróży, mianowicie przebycie gór Taurusu wysokości 4000 metrów. Wylądowałem jednak szczęśliwie w Aleppo, skąd prowadziła dalsza droga do Bagdadu. Podczas przelotu nad syryjską pustynią aparat mój dostał się w strefę gwałtownej burzy. Aby przeszkodzić przedostaniu się piasku do motorów, musiałem zakryć aparat odzieżą, którą miałem na sobie i rękami.

Droga do pięknego miasta Jodhpur znów wiodła przez pustynię i góry. Przelatowałem piaszczyste stepy Persji, wybrzeże Piratów, Beludżistan, aż wreszcie dotarłem do Karachi, pierwszego miasta hinduskiego.

Chciałem jedynie zdobyć Himalaje, odległe jeszcze o 2000 kilometrów. Podczas pierwszego etapu mej podróży, w Jodhpurze, musiałem przeczekać wiele dni trwające deszcze ulewne. Dla uprzyjemnienia mi nudy oczekiwaniami, maharadża Jodhpuru zaprosił mnie do swej przepięknej rezydencji.

Ten młody książę hinduski stworzył ze swej stolicy, w której na 70.000 mieszkańców mieszka zaledwie 40-u europejczyków, najnowocześniejsze miasto In-

dy. Wszystkie ulice są asfaltowane, wszędzie przeprowadzona jest elektryczność, i wszędzie znaleźć można tyle komfortu, ile dusza zapagnie. Szpital w Jodhpurze — to prawdziwy europejski, pierwszorzędny zakład leczniczy. Maharadża jest jednym z najbogatszych ludzi świata. Posiada on do swego użytku 96 samochodów, w tem 13 wielkich Rolls-Royce'ów.

Podczas pobytu mego u maharadży Jodhpuru otrzymałem zaproszenie na ślub jego siostry z maharadzą Jajpuru. Władca podejmował 6000 gości, w tem aż dwunastu maharadzów. Uroczystości ślubne i zabawa trwały 3 dni. Koszt

tego olbrzymiego przyjęcia wyniósł 2 i pół milj. złotych.

Ostatni etap mej podróży prowadził do Ravalpindi, skąd pojechałem autem do Kaszmiru. Miałem już przed sobą Himalaje, dla których podjąłem właściwie ten olbrzymi lot. Pięć miesięcy spędziłem na zdobywaniu tych niebotycznych gór, i wśród lodowców Gaurizankaru, poczem wróciłem do Bombaju. Drogę powrotną odbyłem statkiem.

Po złożeniu egzaminów dojrzałości, do których się właśnie przygotowuję w Wiedniu, zamierzam podjąć nowy lot długodystansowy.

Lwy rozszarpały groźnego bandytę

który rzucił się do ogrodzonego rowu ratować... cudzy kapelusz

Wstrząsający wypadek w londyńskim ogrodzie zoologicznym

(z) Przed paru dniami rozegrał się w londyńskim ogrodzie zoologicznym tragiczny wypadek.

Mianowicie jednemu ze zwiedzających wiatr rzucił kapelusz do ogrodzonego rowu ze lwami. Gdy stojący obok obcy jakiś mężczyzna spostrzegł, że kapelusz upadł na „lwie terytorjum”, nie namyślając się długo, rzucił się na

ratunek zagrożonego nakrycia głowy. Stanley Stanson, tak ten niezwykle bohater przedostał się przez ogrodzenie i doczołgał się do miejsca, gdzie leżał kapelusz. Manewry jego nie spodobały się jednak leżącym obok lwom. Jeden z nich skoczył i chwycił Stansona za rękę. Przerażeni świadkowie tego zajścia pośpieszyli z pomocą i usiłowali od-

ciągnąć go od kraty. Mimo to lwu udało się ściągnąć go wdół, poczem razem ze swym towarzyszem zmasakrowali swą ofiarę, zanim nadbiegli uzbrojeni dozorczy.

Ten wstrząsający wypadek odbił się głośnie echem w całej Anglii. Opowiadano, że wisząc na kracie Stanson, prosił otaczających, by go zastrzelili i skrócili w ten sposób jego mękę. Prasa wyrażała nadzieję, że męczarnie nie szczęśliwego mężczyzny nie trwały długo, albowiem Stanson zleciał z wysokości 15-u stóp na cementową podłogę klatki i rozciął sobie głowę, tak że lwy szarpały już tylko jego zwłoki.

Pisma zamieściły dalej wstrząsający wywiad z narzeczoną zmarłego, Ethal Chiwood, która opowiadała, że na dwa dni przed tragiczną śmiercią oboje odwiedzili ogród zoologiczny, gdzie Stanson dokonał szeregu zdjęć lwów i ostrzegali narzeczoną, by nie zbliżała się do rowu, gdyż mogłaby przez nieostrożność stać się ofiarą dzikich hestj.

I nagle czytelników angielskich spotkała niezwykle niespodzianka. Zamieszczone we wszystkich dziennikach zdjęcia bohaterskiego Stansona przyczyniły się do zdemaskowania jego przestępczej przeszłości. Do redakcji poczęły się zgłaszać liczne oświadczenia, niebezpiecznego bandyty, który dokonywał napadów rabunkowych na wielkich drogach.

Wyjaśniło się, że Stanley Stanson był przedsiębiorczym bandytą, działającym w Anglii zgodnie z najlepszymi tradycjami i zwyczajami gangsterów amerykańskich.

Licząc zaledwie 21 lat, młody Stanley zaopatrzył się w rewolwer z nabojami oraz czarną maskę. Przy pomocy tych atrybutów Stanson dokonał kilku napadów, które się udały. Powodzenie i bezkarność rozzuchwały młodzieńca, który porzucił wszelką ostrożność i wpadł dzięki temu w ręce policji. Za pierwszym razem sąd skazał go na 16 miesięcy więzienia i chłostę, do tej pory praktykowaną w stosunku do przestępców. Po opuszczeniu murów więziennych Stanley znów zabrał się do rzemiosła bandyckiego i został ujęty na kradzieży samochodu.

Narzeczoną bandyty zapewnia, że wiedziała o przestępczej przeszłości swego przyjaciela, wierzyła jednak, że pod jej wpływem porzuci swą koludującą z prawem działalność i rozpocznie po ślubie życie uczciwego ohywatele.

...w Ameryce wynaleziono obecnie nowy gatunek farby do malowania ścian. W farbie tej znajduje się sproszkowany korek, który okazał się doskonałym środkiem do ochrony przeciwko zimnu, oraz do tłumienia dźwięków. Nową farbą maluje się obecnie kabiny samolotów, zmniejszając znacznie huk motoru. (sb)

„Pałac narodów” w Paryżu

W gigantycznym budynku odbywać się będą rokowania handlowe wszystkich państw na świecie

(sb) W Paryżu zostaną wkrótce rozpoczęte roboty nad stworzeniem stałej wielkiej wystawy światowej. Zbudowany zostanie tak zwany „Pałac narodów” w którym będzie się odbywać w permanentnej wystawie prób i wzorów najrozszybszych dziedzin przemysłowych, najnowszych wynalazków i zdobyczy technicznych.

Koszt 33 milionów franków stworzone zostaną olbrzymie pawilony. Projekt budowania takiej wystawy wyszedł od żony posła francuskiego w Rzymie de Jouvenel i Henri Berangera. Współpracę swą zapowiedział również Mussolini, który bardzo zapalił się do tego projektu. „Pałac narodów” zbudowa-

wany zostanie na powierzchni 2.000 metrów kwadratowych i będzie olbrzymim budynkiem wysokości 9 pięter.

Każde z państw na świecie będzie mogło nabyć odpowiednią część budynku i urządzić go odpowiednio do własnych celów. Każdy będzie mógł reklamować swoje wyroby i wystawiać swoje eksponaty. Twórcy tej niezwyklej wystawy proponują, aby przeznaczyć na stałe pewne salony w gmachu, w których toczyłyby się bez przerwy rokowania handlowe między państwami, posiadającymi swe stoiska na wystawie. Na podstawie wystawionych towarów mogłaby na miejscu zawierac umowy kompensacyjne.

Sztuczna wylegarnia motyli

Roczna „produkcja” tych owadów sięga 80 tys. egzemplarzy

(sb) Jedną z najciekawszych farm na świecie znajduje się w hrabstwie Kent, w Wielkiej Brytanii. Jest to zakład hodowli... motyli.

Hoduje się tam te stworzenia podobnie, jak krowy lub owce, roczna „produkcja” wynosi 80 000 najpiękniejszych okazów. Okazuje się, że tak znaczna ilość motyli jest poszukiwana i znajduje zbyt we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej. Muzea, szkoły, zbieracze motyli, chętnie nabywają te piękne owady. Nawet malarze używają ich jako mo-

deli, ze względu na piękne kombinacje barw na skrzydłach motyli. Należy zaznaczyć, że hodowla motyli nie jest rzeczą nową. Już przed 2640 laty hodowano w Chinach na szeroką skalę motyle, jednak obecnie zastosowano szereg nowoczesnych zdobyczy techniki.

Najważniejszym zadaniem jest odpowiednie wyżywienie dziesiątek tysięcy larw, które potem zamieniają się w poczwarki i w motyle. Wiele dziesiątków tysięcy larw i poczwarek ginie w ciągu roku z rozmaitych przyczyn. Ponadto należy, dbać, by nie pomieszać larw rozmaitych gatunków.

Larwy te pakuje się do jednego worka z liśćmi, zaszywa się go i zaopatruje w karteczkę z datą i nazwą gatunku motyla. Po określonym czasie, przenosi się je do większego worka z nowymi liśćmi.

Po zamianie liściek w poczwarki, układa się je w specjalnych naczyniach z piaskiem na szereg miesięcy, niekiedy na cały rok. Dopiero potem wykluwają się z nich motyle.

Motyle odżywiają się wodą z cukrem lub miodem, a po złożeniu jajek, zatrzymuje się je i odpowiednio preparuje. Cena motyli jest dość znaczna, a niektóre egzotyczne gatunki szacowane są nawet do kilka tysięcy złotych za sztukę.

Gazy trujące w skarbcach amerykańskich

Najnowszy wynalazek w dziedzinie walki z plagą włamywaczy

(sb) Jak wiadomo, w Ameryce stosowane są coraz to nowsze wynalazki w dziedzinie walki z przestępcami. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wybudować nowe skarbcie do przechowywania złota. Kilka takich skarbców strzeżonych jest przez rozmaite urzędnictwa, jak dzwoni alarmowe, silny prąd elektryczny oraz przez sztuczne wodospady, które w razie włamania, zalewają natychmiast cały skarbiec.

Obecnie kosztem ćwierćmiliona dolarów postanowiono wybudować nowy

skarbiec. Będzie on zrobiony całkowicie z betonu, a dostępu będzie strzegł gaz trujący. Skład jego trzymany jest w ścisłej tajemnicy. Mimo to pisma amerykańskie podkreślają z ironią, że włamywacze amerykańscy i tę przeszkodę zdolają ominąć.

Szereg pism humorystycznych twierdzi, że zastosowanie gazów trujących do obrony skarbców przyczyni się do wynalezienia przez gangsterów uniwersalnej maski gazowej, która jest narazie nieziszczalnym ideałem.

Mordercy s.p. Garnarczownicy staną ponownie przed sądem

Dlaczego Trybunał unieważnił werdykt przysięgłych. — Ostatnie chwile procesu

Kraków, 30 czerwca. Jak już donosiliśmy wczoraj, w procesie o zamordowanie s. p. Garnarczownicy ogłosili zwierzchnik ławy przysięgłych werdykt, mocą którego trzech oskarżeni uznani zostali winnymi jedynie rabunku z użyciem przemocy i nieumyślnego zabójstwa. Wobec tego przewodniczący trybunału ogłosił decyzję wydaną jednoznacznie przez trybunał, zawieszając werdykt przysięgłych, którzy niesłusznie odpowiedzieli na postawione pytania. Trybunał przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia najbliższej kadencji, która odbędzie się we wrześniu b. roku.

Z powodu przeciągnięcia się rozprawy do późnej pory, nie zdołaliśmy wczoraj zamieścić dokładnego sprawozdania z przebiegu ostatnich godzin tego emocjonującego procesu, który w swych ostatnich chwilach przyniósł tyle nieoczekiwanych przez nikogo sensacji.

Ostatnie słowo oskarżonych

Pierwszy zabiera głos Doniec. Głosem załamującym się od łkań, mówi: — Od samego początku przyznaję się do winy, przyznaję, że dusiłem Garnarczownicę, i przytzymywał ją za usta wraz z tymi gośćmi.

Nie wiem, co mnie do tego pchnęło, nie wiem, dlaczego to zrobiłem. Poznałem się z nimi i oni mnie do tego namówili. Pracowałem, zarabiałem złotówkę lub 1,50, ale jakoś żyłem, aż wreszcie ich spotkałem. Nie wiem, co mnie do tego skłoniło, że dałem się przez nich namówić. Nie wiem, jaka kara mnie czeka, ale mówię prawdę.

Następnie zabiera głos Bobrzecki: — Ja nie chciałem kłamać. Nie przyznałem się, bo nie miałem do czego. Zaklinam się na prochy mego ojca i na szczęście mego dziecka (w tem miejscu zaczyna płakać), którego jeszcze nie widziałem, że nie miałem zamiaru mordować. Żonę moją kocham nad życie. Nikt nie wie tego, ale tak jest. Jeżeli nie chce czegoś mówić, to właśnie dlatego, aby na nią nie padł cień podejrzenia. Ani jednej nocy nie byłem bez niej poza domem.

Następnie wzywa przewodniczący Szenkirzyka. Ten nic nie odpowiada. Na dwukrotne zapytanie przewodniczącego, czy nie chce wygłosić ostatnie słowo, daje głową znak przeczący.

Jak się zachowali zabójcy po ogłoszeniu werdyktu przysięgłych

Po ostatnim słowie oskarżonych zarządził przewodniczący przerwę na trzy kwadranse poczem udali się przysięgli na naradę. Rozgorączkowanie i podniecenie tłumu zebranego na sali i w pobliżu gmachu sądu, wzrosło do punktu kulminacyjnego. Mimo niebываłego natłoku i upału, nikt nie opuszczał miejsc. Również tłum na ulicy, mimo, iż kilkakrotnie rozpraszała go policja, gromadził się ponownie. W tym samym czasie w przedsiönku obok sali rozpraw od strony więzienia przebywali oskarżeni, oczekując z najwyższym niepokojem wyniku narady sędziów przysięgłych, która miała zdecydować o ich losie.

Przez cały czas rozprawy byli spokojni i dopiero w drugim tygodniu rozpraw poczęli okazywać niepokój, który wzrastał z każdym dniem.

Pierwszy uspokoił się Doniec, kiedy mu prokurator oświadczył, że nie będzie domagał się dla niego kary śmierci.

Natomiast niepokój Bobrzeckiego i Szenkirzyka stał się tem większy.

W ostatniej chwili, kiedy według określenia prokuratora wybiła dla nich godzina sprawiedliwości, Doniec poczał się znowu niepokoić i okazywać wzruszenie.

Twarz Bobrzeckiego wydłużyła się jeszcze bardziej. I on stał się również skłonny do płaczu. W ostatnim słowie przebiegła wyraźna jego obawa przed karą. Zapewniał sąd o swej gorącej miłości do rodziny, jakby wierzył, że miłość ta uchroni go od surowej kary. Inaczej zachowywał się Szenkirzyk.

Spuścił głowę ku ziemi i silnie drżał, nie mogąc wymówić słowa.

W czasie narady przysięgłych wszyscy trzech zdradzali podniecenie.

Wreszcie po dwugodzinnej naradzie powrócili przysięgli na salę. Wśród grobowej ciszy poczał zwierzchnik ławy

przysięgłych odczytywać werdykt. Większość publiczności ani oskarżeni nie zrozumieli go początkowo, ponieważ z pytań głównych opuszczono kwestję umyślnego zabójstwa a pozostawiono tylko kwestję winy w kierunku rabunku z użyciem przemocy na Garnarczownicę.

Ponadto oskarżonych uznano winnymi nieumyślnego zabójstwa.

Pytania w kierunku ograniczonej po czytalności oskarżonych, zaprzeczono.

Werdykt wywołał na audytorjum wielkie wrażenie.

Na twarzach podsądnych widać wielkie odprężenie, albowiem wiedzą, że teraz najwyższy wymiar kary jaki im grozi, jest kara 15 lat więzienia.

Należy zaznaczyć, że za rabunek grozi kara do 15 lat więzienia, a za nieumyślnie zabójstwo tylko do 5 lat więzienia. Wreszcie powrócił Trybunał na

salę i protokulant dr. Rybarłi wicz odczytał decyzję, mocą której Trybunał zniósł werdykt przysięgłych i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez najbliższą kadencję sędziów przysięgłych. Zastępowanie werdyktu nastąpiło naskutek uznania przez Trybunał, że sędziowie przysięgli mylnie orzekli o winie wszystkich oskarżonych.

Omyłka ta polega na tem, że ława przysięgłych uznała niesłusznie zabójstwo nieumyślne.

Tego rodzaju zabójstwa popełniane są tylko przypadkowo. Nieumyślne zaduszenie mogłoby powstać naprzykład tylko w razie skneblowania i zbyt silnego związania ust, lub zamknięcia w miejscu pozbawionem dopływu powietrza.

Jeśli chodzi o Garnarczownicę, to została ona zamordowana umyślnie, albowiem duszono ją rękoma i nie krepowano.



NIVEA na powietrze i słońce

Cała rzecz polega na tem, by umiejętnie zożywać kąpiele na powietrzu i słońcu. — Nikt z nas nie chce się przecież poparzyć — pragniemy tylko ślicznie się w słońcu opalić i nabrać sportowo czerstwego wyglądu. Dlatego: trzeba pamiętać o Kremie lub Olejku NIVEA — zawsze przed kąpielą natrzeć twarz i obnażone części ciała — nacierania możliwie często powtarzać. Rezultat będzie niezawodny — wiemy przecież, że tylko NIVEA zawiera Euceryt i dlatego ten nadzwyczajny skutek.

Krem NIVEA: zł 0.40 — 2.60
Olejek NIVEA: zł 2.00 i 3.50
Butełka próbna zł 1.00



PESECO Spółka Akcyjna w Poznaniu

Skarb w pustyni

Niezwykłe odkucie polaka

Czarny ład, pokryta niezbadanymi obszarami Afryka, posiada jeszcze liczne tajemnice.

Ostatnio polski emigrant, przebiegający puszcze afrykańskie w poszukiwaniu złota, natknął się na wielkie złoża diamentów, po niesłychanie ciężkich i tragicznych przejściach.

Wręcz niezwykłe przeżycia tego pol-

skiego wygnańca odzwierciedlone są w najnowszej powieści popularnego tygodnika beletrystycznego C. T. P., która już się ukazała p. t. „Kłątwa murzyna”, pióra Jerzego Nałęcz-Kobierzyckiego.

Nowela, humor, rozrywki umysłowe i konkurs-ankieta z nagrodami: dzieje naszych małżeństw.

Mieszkańcy przedmieść skarżą się

Ulice Kochanowskiego, Chmielna, Trenknera i Małopolska wymagają uporządkowania

Łódź, 30 czerwca.

Do redakcji „Expressu” zgłosiła się delegacja mieszkańców ulic Kochanowskiego, Chmielnej, Trenknera i Małopolskiej, żaląc się na wielkie zaniedbanie tych ulic i apelując, za naszym pośred-

nictwem, do zarządu miejskiego o przeprowadzenie tam potrzebnych inwestycji.

Ulice te, jak się okazuje, nie mają zupełnie bruków, nawet t. zw. „kociich łbów”. Nie mają też zwykłych ścieków ulicznych, którymi mogłyby spływać wszelkie nieczystości. I wystarczy niewielki nawet deszcz, by na ulicach tych tworzyły się wielkie bajora błotne, które długo niewysychają, stając się źródłem chorób infekcyjnych.

Podkreślić należy, że ulice te są wyjątkowo gęsto zabudowane i zaludnione. Mimo, iż znajdują się one na przedmieściach, gęstość ich zaludnienia jest większa, aniżeli na ulicach śródmieścia. I z tego względu istotnie byłoby wskazane, by realizując swój tegoroczny plan zabrukowania i uporządkowania ulic, zarząd miejski zwrócił uwagę również na wyżej wymienione ulice. (i)

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dzisiaj o godz. 8.45 wiecz. „Cudze dziecko”.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18) — Dzisiaj o godz. 8.30 „Mezalka panna”.
TEATR LETNI (park Staszica): — „Moja kochana, głupia mama”.
ZYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): — Dzisiaj o godz. 9.30 „Rumunka” z Turkowem i D. Blumerfeld.
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27). Dzisiaj o godz. 9.30 „Złota lata”.
TEATR ZYD. W SALI FILHARMONJI (ul. Narutowicza 20). Dzisiaj o godz. 12 pp. i 9.15 wiecz. „Wesoły oficer”, o godz. 4.15 pp. „Galicyjskie wesele”

K I N A:

CASINO — Paryskie szaleństwa
GRAND-KINO: — „Fortancerka”
MUZA: — I „Kobiety wola brutal”. II „Rozkosze małżeństwa”.
ROXY — „Wpuszczcie Żydów do Palestyny”
CAPITOL: — „Świat bez mężczyzn”.
CZARY: — I „Jaka mnie pragniesz”. II „Pogromcy przestworzy”.
CORSO: — I „Burza o brzasku”. II „Moby Dick”.
PRZEDWIOSNIE: — „Jasnowłosy sen”.
RAKIETA: — „Zakazana melodia”.
SZUKA: — „Byłem Ci wierny”.
PALACE: — „Symfonia życia”.
METRO: — „Brat Diabła”.
ADRIA: — „Brat Diabła”.
OSWIATOWY: — I Kurier syberyjski II Tajemnica limuzyny.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, dnia 30-go czerwca, 6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”. 6.35—6.40: Muzyka z płyt. 6.40—6.55: Gimnastyka. 6.55—7.05: Muzyka z płyt. 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka z płyt. 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Sławni śpiewacy (płyty). 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—14.00: Koncert zespołu salonowego z Wilna. 14.00—14.05: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05—14.15: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi. 14.15—16.00: Przerwa. 16.00—17.00: Muzyka lekka — płyty. 17.00—17.25: Słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Legenda o bursztynowej koronie” Janusza Stepanowskiego. 17.25—18.00: Koncert solistów. Wykonawcy: Ada Kamińska (mezzo sopran) i Kazimierz Petekki (baryton). 18.00—18.15: „Co czytać? — feljton wygłosił prof. St. Adamczewski. 18.15—18.45: Recital skrzypcowy Józefa Ozimskiego. 18.45—18.55: „Szlakiem brodnickim na kajaku”, wygłosił Skrawski. 18.55—19.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie. 19.00—19.10: Rozmaitości. 19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następnny. 19.15—19.50: Muzyka lekka (płyty). 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.02: „Myśli wybrane”. 20.02—20.30: Koncert Chopinowski w wykonaniu Stanisława Szpinalskiego. 20.30—20.40: Muzyka — płyty. 20.45—24.00: „Norma” — opera Balliniego. — Transmisja z Turynu. W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny; w II-ej: Pogadanka aktualna. Po operze: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.

DZIS SŁUCHAMY: 18.30 MOSKWA (Stalja). Koncert symfoniczny. 18.55. LWÓW: „Święto Morza” — przemówienie dr. St. Niemczyńskiego. 19.55. OSŁO. „Cyrułk Sewilski” — opera Rossigniego. 20.00. BRATISŁAWA „Bonna-Glorja” — operetka Nedbala. 20.10. BERLIN. „Karnawał w Rzymie” — operetka Straussa. 20.45. MEDJOLAN. „Norma” — op. Belliniego.



Trzej synowie udusili własną matkę

Radom, 30 czerwca.

Wieś Rogów pod Radomiem wstrząśnięta została ohydą zbrodni, popełnioną na Mariannie Cieloch przez jej 3-ich synów.

Po śmierci ojca Franciszka, celem wejścia w posiadanie majątku rolnego, synowie postanowili usunąć matkę. Nocą napadli na nią. Po uduszeniu zakopali trupa zamordowanej w polu. Sprawców osadzono w więzieniu.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



Do fortecy na badanie
Detektywi damę wiodą,
Medor ciągle zerka na nią,
Zachwycony jej urodą...



Wtem niewieście spadła suknia!
— Prawda wyszła na wierzch goła.
Ze tym więźniem był John Gerard,
Co pogoni ujęć nie zdołał.



Gdy Gerarda sprowadzili,
Ucieszo się rzecz prosta,
Proponując Kubusiowi,
By na stałe w Legii został...

W dzisiejszym „Expressie“ ukazuje się siódmy, a więc ostatni skrawek rysunku, który ma być zestawiony przez ubiegających się o nagrodę Czytelników. Jest to zatem ukończenie obecnej serii naszego sensacyjnego filmu „Kubuś detektyw i jego pies Medor“.

W serii tej na ostatnim (codziennie) obrazku figurował skrawek wspomnianego wyżej rysunku. Tak więc w dniu dzisiejszym każdy Czytelnik posiada 7 skrawków, wyciętych z ostatniego filmu. Z tych siedmiu skrawków należy zestawić podobiznę osoby, o którą w

danym wypadku chodziło.
Wycinankę naklejoną na białej kartce papieru, należy nadesłać do Redakcji „Expressu“, według zamieszczonego na ostatniej stronie adresu.
Wycinanki (naklejone) należy przysyłać do Redakcji w otwartej kopercie, na której należy nakleić znaczek pocztowy za 5 groszy i umieścić z boku napis: druk, a pod tym wyrazem adnotację: Konkurs „Expressu“.
Czytelnicy winni pamiętać o tem, że koperty nie wolno zaklejać, że na od-

wrocie koperty należy umieścić nazwisko, imię i adres nadawcy (wysyłającego) oraz, że na kartce, na której nalepiona została wycinanka, nie należy nic dopisywać.
Czytelnicy z Łodzi, Katowic, Wilna, Lublina, Poznania, Gdyni i Kalisza mogą składać wycinankę w Redakcjach Oddziałów naszego pisma, przez co zaoszczędzą sobie wydatku na przesyłkę pocztową.
Za najlepsze wycinanki Redakcja przeznacza 16 nagród pieniężnych, a mianowicie:

1 NAGRODE W SUMIE 20 ZŁOTYCH,
5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH,
10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH,
i oprócz tego większą ilość nagród w postaci oprawnych kompletów popularnego tygodnika beletrystycznego.
Wycinankę z zakończonej obecnie serii nadsyłać należy do dnia 6-go lipca r. b., wobec przypadającego w dniu 29 b. m. święta.
Lista nagrodzonych za udział w konkursie z poprzedniej serii, ukaże się w jutrzejszym, niedzielnym numerze „Expressu“.

RATUJĄCE WŁOSY —

używajcie znany balsam Mag. Październego „MAG. Nr. 1“ usuwa radykalnie łupież, zapobiega wypadaniu włosów.

Cena zł. 3.—
„MAG. Nr. 2“ (nie farba) stopniowo przywraca siwym włosom pierwotny kolor.
Cena zł. 3.—
Sprzedaż w aptekach, drogeriach i perfumeriach.
Fabryka kosmetyczna „Pharmachemia“, Bydgoszcz.

Piegi

żółte plamy, opaleniznę, pryszczki, liszaje, wagi i wszelkie inne nieczystości cery usuwa w ciągu kilku dni pod gwarancją za skuteczność.
Krem „ADA“
Cena słoika Zł. 2.— do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumeriach.

13-letni chłopiec utonął w Wiśle

Toruń 30 czerwca
(cd) Niema tygodnia, aby Wisła nie zabrała nowej ofiary spośród kąpiącej się młodzieży. Ostatnio podczas kąpieli utonął 13-letni synek zawiadowcy dworca północnego w Toruniu p. Franciszka Wasilewskiego.
Zwłoki młodego topielca zostały odnalezione, poczem złożono je w kostnicy miejskiej przy ul. Grudziadzkiej.

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania.
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu

ROZCIENIA BEZPŁATNE
NATURALNY ZNAKOWITY
SOK CZOSNKU
PRZY
KASZLU
DUSZNICY
SKLEROZIE
WYCIERPANIU
APTEKA
MAZOWIECKA
DRA A. SKLEPIŃSKIEGO
WARSZAWA, MAZOWIECKA 10

Wczoraj przy ul. Podleśnej 4 w piwnicy wybuchł pożar. Na ratunek wezwano II oddział straży. Z piwnicy wydobywał się dym, nie można było jednak ustalić skąd pochodził ogień. Straż pożar ugasiła. W toku dochodzenia ustalono, że ogień powstał od wadliwego komina.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Liwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i niedzą, popelnia samobójstwo.
Między dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwyciężył dziadek, któremu matka oddaje wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.
Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matka.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘDZIESIĄTY PIERWSZY. Aresztowanie

Noc była ciemna.
Zdaleka błyszczały światła latarni portowych, rzucających jasny snop snop światła na fale Bałtyku, podchodzące do brzegu.
Koło małego domku, już poza obrębem portu, czerniły się dwie zamazane sylwetki ludzkie.
Byli to Celina i Józef Bruk.
— Jeszcze parę kroków — szeptał mężczyzna — a dojdziemy do oczekującej nas łódki... Tylko cierpliwości!
Jakoż, uszedłszy jeszcze kilkaset kroków, ujrzeni zarys niewielkiej łodzi, huśtającej się u brzegu.
— To ty, Tomek? — cicho rzucił Bruk.
Z łodzi podniosła się niewyraźna postać ludzka.
— Tak, to ja... Wsiadaście, niema czasu!
Łódź odbiła od brzegu, popychana silnymi uderzeniami wioseł. Tomek pracował cicho, starając się, ażeby wiosła jego czyniły jaknajmniej plusku.

— Jeśli usłyszysz nas ktoś — domaczył — wsiakliśmy...
Wjechali kawał w morze, poczem szerokim łukiem podjechali w stronę portu.
Po kwadransie lawirowania, dobili do małego, ciemnego statku.
— To tu — szepnął Tomek.
Na pokładzie statku nie widać było nikogo. Niemniej Bruk z zachowaniem jaknajwiększej ostrożności wgramolił się na górę, gdzie też wciągnął Celinę.
— Tylko cicho... Tylko cicho! — powtarzał szeptem.
Wprowadził ją za stos wielkich belek i kazał się jej ukryć tam.
— Rankiem statek odjedzie... Zycze szczęśliwej drogi.
To powiedziawszy, Bruk przesłiznął się bezszelestnie przez pokład i zniknął za burzą. Jeszcze chwila, a rozległ się cichy plusk wioseł odjeżdżającej łodzi.
Celina została sama.
Kwietniewa noc na morzu była chłodna. Całe szczęście, że kobieta posiadała dość ciepłą chustę, którą się okryła. Niemniej drżała z zimna i emocji.
— Jeszcze parę godzin, a skończy się moja męka — dodawała sobie otuchy.
Koło trzeciej, zmęczona wreszcie zmęczeniem, zasnęła.
Sny miała niespokojne i gorączkowe. Sniły się jej jakieś fantastyczne podróże pełne grozy i kinowch wręcz przygód: burze na oceanie, walki przez mytników meksykańskich z policją amerykańską, statki widnia błędzące po morzu — i wielka tęsknota za opuszczonym krajem.

Z tego snu zbudziło ją nagle szarpnięcie.
Otworzyła oczy: przed nią stał mężczyzna w marynarskiej czapce i potrząsając ją za ramię, pytał o coś w obcym jakimś języku.
— Nie rozumiem — odparła Celina, uprzytomniwszy sobie, gdzie jest.
Słowa nieznanego stawały się coraz twardsze i surowsze.
Po chwili zjawił się drugi marynarz, a po nim inny, a wszyscy pytali Celinę o coś, czego ona nie rozumiała.
Nie upłynął kwadrans, a oto do statku przybiła łódź policyjna. Kapitan duńskiego kutra zameldował przodownikowi:
— Od dwóch dni ładujemy na nasz statek polskie drzewo, ażeby przewieźć je do Kopenhagi. Kiedy dziś wczesnym rankiem sternik robił ranny obchód statku, zauważył jakąś kobietę, która dostała się tu nocą — prawdopodobnie w celu „przeszwarcowania“ się na gapę do Danii... Proszę panów o zajęcie się tą kobietą.
Celina nie miała pojęcia, że padła ofiarą sprytnej intrygi Józefa Bruka, który, wyludziwszy od niej pieniądze, wywiózł ją nocą na pierwszy lepszy nie strzeżony statek i zostawił ją tam na łasce losu. Niemniej widok mundurów policyjnych przeraził ją niemało.
Przodownik zagadnął ją ostro:
— Skąd się tu pani wzięła? Co pani za jedna?
A kiedy kobieta zaczęła się jakaś, on rozkazał krótko:
— Zechce pani pójść ze mną!
Po chwili łódź policyjna zawiozła Celinę do portu, skąd natychmiast zaprowadzono ją do komisariatu.
Komisarz, wysłuchawszy raportu przodownika, rozkazał na wstępie:
— Zechce pani podać swoje nazwisko.
Celina zrozumiała, że za żadną cenę nie może i nie powinna podać swojego prawdziwego nazwiska.
Skłamała więc.
— Nazywam się Maria Welińska.

— Skąd pani pochodzi? — napierał komisarz.
— Z Warszawy.
— Papierzy panj ma?
— Nie, nie mam! — zawahała się badana.
Oficer odwrócił się do dwżurnego policjanta:
— Proszę ją zrewidować.
Upłynęło parę chwil, a oto w rękach komisarza znalazł się amerykański paszport Celiny.
— A zatem jest pani obywatelką amerykańską? — powiedział zwolna.
Raz jeszcze przeczytał nazwisko „Celina Tompson“, poczem zmrużywszy oczy, począł grzebać na swoim biurku.
Wydobywszy z papierów jakąś fotografię i list gończy, spojrział raz jeszcze na kobietę.
— A zatem to pani jest Celina Tompsonowa!... Szukamy panj od dwóch zgórą miesięcy.
Tu zwrócił się do przodownika:
— Gratuluje panu dzisiejszego połowu! Ta kobieta to Celina Tompsonowa, właścicielka restauracji w Sochowie, która w lutym bieżącego roku zastrzeliła majstra, Karola Terwina.
Celina zbłądła. Zrozumiała, że znaczenie jej dopełniło się.
Jej plan ucieczki zagranicę nie udał się i oto teraz znajduje się ona w rękach władzy, oskarżona o zbrodnię, której nie popełniła, a którą jednak wzięła na swoje ramiona.
Nisko opuściła głowę. Trzeba było wychylić do dna kielich gorczy.
Jej golgota w imię ocalenia ukochanego dziecka rozpoczynała się. Bohaterska matka postanowiła nie cofać się z drogi, którą obrała.
Więc i teraz nie pozostawało jej nic innego jak przyznać:
— Tak jest: jestem Celina Tompsonowa, która dwa miesiące temu zastrzeliła majstra Karola Terwina.

DALSZY CĄG JUTRO.

KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

290)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiaty bagażowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydstać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posiadają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzikowi pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, slynąca ze swej niepospolitej urodziny. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię. Księżniczka odtrąca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i rozwiązał zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, miłując go swym „sekretem” oraz z Wandą Lapińską, która kochał jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których kierownikiem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on tej zaufania i uwiodł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabina Toporska.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiecła ja dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj sa wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych. Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najbardziej wywiadowca Zmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zab oraz klucz od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam klucz detektyw znalazł w kufierku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W jednej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzebiej Górze — spotykała się hrabia Toporski i Księżniczka.

Pewnego dnia księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach Garbusek ze Zmurekiem wszczynają śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem księżniczka zdała brylantowym pierścieniem napisane na szybie okienej nazwisko: „Biedron”. Biedron był więc sprawca tej porwania.

Detektywi w pogoni za Biedronem udają się w daleką podróż morską.

Na dłuższy postój zatrzymują się w Tunisie gdzie kapitan Dziarski odwiedza swą dawną znajomą arabkę Mure.

Jej zazdrośny małżonek zemścił się w ten sposób, że podrzucił proch pod kotły statku.

Statek utonął... Wreszcie po wielu tragicznych przeżyciach rozbitkowie dostają się na tajemniczą wyspę, zamieszkałą przez dzikie bestie.

W podziemiu hrabiego wydarzyła się w tym czasie wielka tragedia.

Szulski porwał dziecko Wandy, a rozpaczona matka udala się w świat naposzukiwana.

Na ratunek dzielnych detektywów wyrusza cała ekspedycja.

Nadkomisarz Bełza, wychodząc z hangaru, zwraca uwagę na pewnego podejrzanego chładczyka.

— Kto wie, czy ta wojna nie jest niebezpieczniejsza... — odparł Lempicki. — Znam ja australijską faunę... Walka z takimi potworami jest znacznie trudniejsza, niż z najgroźniejszymi ludźmi, gdyż trudno znać zwyczaje tych przedpotopowych istot...

Po tygodniowej podróży major przyjął do dokładnego przeglądu wszystkich części aparatu i znalazł wszystko w najlepszym porządku. Braku śrubki skradzionej przez występnego chładczyka, nie mógł skonstatować, gdyż zewnętrznych części maszyny nie badał.

— Zboczyć o piętnaście stopni na południe... — wydał rozkaz sternikowi.

Jechali nad azjatyckimi stepami, zniżając czasem aparat do wysokości wieży kościelnej. Raz tylko opuścili się na ziemię, by napełnić zbiorniki wodą i ruszyli w dalszą drogę.

Pewnego wieczoru komendant wezwał do siebie sternika, wysokiego, silnego draba i zwrócił się doń:

— Powiedz mi, chłopcze prawdę... Zapomniałeś wykonać mój rozkaz...

— Jakż rozkaz, panie komendancie?...

— W sprawie zboczenia na południe...

— Nie zapomniałem, panie komendancie! — brzmiała szczerą odpowiedź sternika. — Rozkaz pana komendanta został niezwłocznie wykonany...

— A jednak... — odparł major, mrużąc jedno oko. — Kompas wskazuje mi coś wręcz przeciwnego... Za stary jestem chłopcze, żeby mnie oszukiwać...

— Panie komendancie... Mógłbyś przysiąc, że rozkaz wypełniłem jaknajskrupulatniej...

Major zastanowił się. Spojrzył sternikowi prosto w oczy. Znal go nie od dzisiaj.

— Czy możesz mi dać rękę na to, że mówisz prawdę? — zapytał.

— Z czystym sumieniem, panie komendancie... — odparł sternik, wyciągając dłoń.

Lempicki uściśnął jego rękę.

— Wierzę ci... — odparł, chmurząc czoło. — W takim razie powiedz mi, kto tu mógł przekreślić ster?...

— Tego nie wiem, panie komendancie...

Wieczorem odbyła się w tej sprawie tajna narada. W kajucie Lempickiego zebrała się cała starszyzna.

— Panowie — rzekł komendant, przekonawszy się przedtem, że nikt ich nie podsłuchuje. Komunikuję panom, że wśród naszej załogi znalazł się zdrajca...

— Co?.. Co takiego?.. — rozległy się przerażone głosy.

— Tak jest, niestety...

— Jaki?.. Skąd pan wie?..

— Przekonałem się o tym osobiście. Ktoś majstruje przy naszych maszynach...

— To jest dla mnie niezrozumiałe! — odparł Rolicz — Jeżeli ktoś stara się spowodować katastrofę, to przecie powinien sobie zdać sprawę z tego, że on tak samo padnie ofiarą tej katastrofy, jak my...

— Kiedy katastrofy nikt nie chce wywołać...

— Więc o co mu idzie?..

— On chce tylko zmienić kierunek naszego lotu... Zależy mu na tem, abyśmy zabłądzili.

— To jest dla mnie również niezrozumiałe... — wzruszył ramionami Rolicz.

— A jednak... — zwrócił uwagę hrabia w zamyśleniu — Zaczynam się już czegoś domyślać. To mógł uczynić tylko ten, komu zależy na tem, abyśmy nie wyratowali Zmureka i jego towarzyszy, a tem samem również Księżniczkę... Słowem to musiał być ktoś, kto jest na usługach Biedronia... Panowie pozwólcie, że porozumiem się z moim sekretarzem.

On jest spryciarzem, jakich mało... Od niego dowiem się wszystkiego...

Toporski opuścił kajutę i wezwał do siebie Felka.

— Słuchaj, stary... — zwrócił się doń — Jest robota...

— No?.. Nawet tutaj? Co się stało?.. Napadł na nas dziki byk?..

— Nie żartuj... Sprawa jest poważna... Mamy tu między sobą kompana Biedronia... Trzeba go wysledzić.

— Skąd wiadomo?.. Co on zrobił? — Zmienił kierunek naszego lotu...

— Co? — zapytał Felek, chmurząc czoło — Zaraz... zaraz...

I po chwili dodał stanowczym głosem:

— Wiem już kto to zrobił! Hrabia chwycił go za guzik marynarki.

— Ciszej... — szepnął, oglądając się na drzwi — Wiesz?.. Gadaj...

— To zrobiła Marychna Przeclawska...

— Dlaczego tak przypuszczasz?..

— To nie jest przypuszczenie... Tak było napewno... To napewno ona zrobiła... Widziano ją przed kilku dniami, błędząca po korytarzach w nocy...

— Kto ją widział?..

— Antek!..

Hrabia wezwał natychmiast do siebie Antka. Jakkolwiek obdwaj „bracia” nie rozmawiali ze sobą w czasie lotu i zajmowali oddzielne kajuty, mimo to zwracali się do siebie per „ty”.

— Cóż wiesz o panie Marychnie? — zwrócił się hrabia do Antka.

Antek zmrużył po łobuzersku oko i odparł:

— Niby o tej panie, co to razem z tym derektorem jeździ?.. Ho, ho... Wiedzą mogłbym o niej gadać...

— Więc mów...

— Ona się tu do kogoś włóczy po nocy...

— Jaki „włóczy się po nocy”?.. „Torpeda” nie jest parkiem miejskim... Tu włóczyć się nie można...

— Wiem... Tak się tylko mówi... ona tu chodzi do kogoś, no... Widziałem ją w nocy jak przechodziła przez korytarz... Ale nie tak jak inni... Wedle ściany, jakgdyby się czegoś bała...

— Nie widziałeś dokąd poszła?..

— Tak mi się zdawało jakgdyby weszła do kajuty sternika...

— Do sternika? — zdziwił się hrabia — Dobrze... Jeżeli jeszcze zauważysz coś w nocy, to mi powiesz...

— Dobrze...

Antek wrócił do swej pracy, hrabia zaś powtórzył jego zeznania komendantowi.

— Wszystko się zgadza... — rzekł Lempicki — Jeżeli szła do sternika, to ona mogła przekreślić ster... A któż to jest ta Marychna?

— Zdawało się nam, że zupełnie pewny człowiek... Dawniej była moja sekretarką... Potem przeszła na usługi Rolicza... Ale teraz, gdy ja i Rolicz pogodziliśmy się... To dziwne...

— W każdym razie roztoćcie nad nią troskliwą opiekę.

Komendant miał swoich zaufanych ludzi. Do nich należał również Felek. On właśnie przejął na siebie rolę kierownika urzędu śledczego na statku. Dobrawszy sobie do pomocy kilku tęgich drabów, zabrał się do pracy.

W kilka dni potem gruchnęła nowa

wieść na statku: — zginął kompas. Jeden z najważniejszych przyrządów orientacyjnych.

Wskazywało to na wyraźny sabotaż ze strony zdrajców, którzy w ten sposób chcieli opóźnić pomoc. Lempicki wściekał się.

— Kto to mógł zrobić?.. Zastrzelilibym tego psa na miejscu!

Przywołał do siebie Felka... Ale Felek nie mógł mu udzielić na ten temat żadnych informacji. Twierdził tylko, że Marychna nie skradła kompasu. Za to może ręczyć, gdyż przez cały czas nie spuszczał z niej oka.

Jeszcze tego samego dnia major Lempicki zwołał całą załogę i wygłosił następujące przemówienie:

— Chłopcy!.. Nikt was tutaj siłą nie ściga!.. Załoga nasza składa się z samych ochotników, którzy zaofiarowali swą pracę dla ratowania bohaterów, na rażony ch na śmierć wśród dzikich zwierząt. Cześć wam za to!.. Jednakże w gro nie naszym znalazła się parszywa owca, która chce nam szkodzić...

Wśród załogi powstało poruszenie. — Szkodzić? — rozległy się strwożone szepty.

— Tak jest!.. Szkodzi!.. — powtórzył Lempicki. — Wiem, że znaczna większość potępi niecnych szkodników, mogących zgubić nas i siebie!.. Działalność tych łotrów może pociągnąć za sobą nieobliczalne konsekwencje... Przed kilku dniami ktoś umyślnie przekreślił ster, chcąc wprowadzić nas w błąd... Teraz znowu skradziono nam kompas, bez którego lot jest znacznie utrudniony...

Widać, że tu działa jakaś zbrodnicza ręka, którą musimy wykryć jaknajprędzej. Wy mi dopomóżcie, chłopcy, prawda?..

— Tak! — ryknęli wszyscy chórem.

Major spojrzal na wierne twarze swych współtowarzyszy.

— Może ten, kto to zrobił, czuje teraz wyrzuty sumienia?.. Zbrodnia ta zo stanie mu wybaczona, jeśli przyzna się do winy... Niechaj wystąpi... No?..

Z szeregów nikt się nie ruszył.

— Niema takiego?.. — zapytał zaniepokojony major. — Tem gorzej dla niego... I tak go wykryjemy... A może ktoś z was ma jakieś podejrzenia?.. Niechaj zgłosi się do mnie i powie... Tu chodzi o nasze wspólne dobro... Jeżeli nie wykryjemy tego szkodnika, dalsza jego działalność może wywołać katastrofę...

— Wykryjemy go napewno!.. — zawołali dzielni chłopcy.

Major udał się do swej kajuty i czekał, lecz nikt się nie zgłosił. Sprawcy tajemniczych wyczynów sabotażowych nie wykryto. Rozzuchwiliło to, widać, bardziej tego łotra, który nietylko nie zaprzestał swej zbrodniczej akcji, lecz stał się bardziej jeszcze bezczelny. W kilka dni potem skonstatowano brak lunety. Przeprowadzono szczegółową rewizję na całej „Torpedzie”, lecz bezskutecznie...

— Musimy się jakoś bronić!.. — konkludował Lempicki, referując sprawę hrabiemu i Roliczowi. — Gdy tylko wyjedziemy na morze, każe spuścić hydroplan... W powietrzu grozi nam stokroć większe niebezpieczeństwo.

Wkrótce znaleźli się nad Oceanem Indyjskim. Major kazał spuścić „Torpedę”...

Wielki statek napowietrzny zamienił się teraz w okręt, który pruł spokojnie oceaniczne fale...

Rozdział trzysta trzeci

Rewolta

Komendant odbył krótką naradę z będącymi na statku geografami, którzy kazali mu wziąć kurs na Australję. Tam spodziewano się ujrzeć tajemniczego Lewjatana. Narazie jednak nic nie wskazywało na to, że zbliżają się do dzikiej wyspy.

Felek zajęty był w dalszym ciągu tropieniem sabotażysty. W nocy ukrywał się w najciemniejszych kątach, skąd obserwował co się dzieje na statku.

Ostatnio doszedł do wniosku, że dzieją się tam rzeczy conajmniej bardzo tajemnicze.

Pewnej nocy ujrzał przekradającego się przez korytarz Antka... Felek nie ufał mu od początku, ale teraz przekonał się, że Antek działał na ich szkodę...

Dalszy ciąg jutro

Ciunkiewiczowa ponownie w więzieniu

W jaki sposób wyszło na jaw, że przekupiła ona trzech robotników, aby zeznali, że są sprawcami kradzieży w Grand-Hotelu

Kraków, 29 czerwca.

Wiadomość o ponownym aresztowaniu Ciunkiewiczowej, którą podaliśmy wczoraj, wywołała zrozumiałe poruszenie. Okazuje się, że Ciunkiewiczowa, która tak uporczywie przed sądem okregowym i apelacyjnym zapierała się winy, twierdząc, że została istotnie okradzona w Grand Hotelu w Krakowie — chwyciła się znowu oszukańczego środka, mimo, iż wymierzono jej karę 15-miesięcznego więzienia z warunkowym zawieszeniem na 5 lat.

Wykrycie nowej afery Ciunkiewiczowej przyczyniło się niespodziewanie do ustalenia dowodu, który w pierwszej sprawie był tylko poszlaką przy jej skazaniu. Aresztowani bowiem współnicy afery twierdzą, że otrzymali od niej 1000 franków i medalionik, który Ciunkiewiczowa wymieniła w spisie skradzionych jej rzekomo kosztowności.

Jak się dowiadujemy, kamieniarzów, który pierwszy zgłosił się na policję, by zadencjonować rzekomych sprawców włamania do pokoju Ciunkiewiczowej, nazywa się Stanisław Kołodziejski. Wspólnikami jego są szofer Feliks Jaguszewski i ślusarz Czesław Mrowiec.

Oni to właśnie nawiązali z Ciunkiewiczową kontakt najpierw listowny a następnie osobisty i umówili się z nią za cenę nie 100 a 200 tysięcy franków o-skarżyć się dobrowolnie o dokonanie kradzieży. Kołodziejski wziął 1000 franków i medalionik i udał się z towarzyszami do Katowic, gdzie chcieli zwrócić na siebie uwagę władz, przez wystawny tryb życia.

Istotnie już przy wymianie 1000 franków zatrzymała ich policja.

Ponieważ jednak oszuści zgubili o-

trzymany medalionik, nie mogli oświadczyć, że okradli Ciunkiewiczową. — Oświadczyli, że pieniądze dostali od pewnego swego krewnego.

Wypuszczono ich na wolność i dopiero potem zdecydowali się zawiadomić władze o tem, jakoby okradli Ciunkiewiczową.

Ciunkiewiczowa i jej współnicy przebywają nadal w więzieniu. Dochodzenie prowadzi równocześnie sędzia śledczy w Gdyni i sędzia śledczy Rogowski i Golebiowski w Krakowie.

Samobójstwo bohaterki głośnego procesu

Skazana na więzienie właścicielka domu schadzek otruła się weronalem

Bydgoszcz, 29 czerwca.

(sm) Znana z głośnego procesu właścicielka domu schadzek przy ulicy Gdańskiej 130, 60-letnia Monika Kosmowska popełniła podczas chwilowego rozstroju nerwowego samobójstwo przez wypicie większej ilości weronalu.

Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, udało się Kosmowska choć w stanie nieprzytomnym, utrzymać tymczasowo przy życiu. Stan jej, mimo troskliwej opieki lekarskiej, jest jednak beznadziejny.

Kosmowska kilka tygodni temu — jak już donosiliśmy — została skazana przez bydgoski Sąd Okręgowy na 14 miesięcy więzienia za utrzymywanie domu schadzek. Prawdopodobnie ciężką nad nią karą była powodem rozpaczliwego jej kroku.

Autobus uległ rozbiciu

Pięć osób rannych

Srem, 29 czerwca.

Na szosie Srem—Poznań wydarzyła się katastrofa samochodowa, a mianowicie autobus Czesława Jankowiaka z Mosiny uległ rozbiciu, przyczem w wyniku katastrofy jedna osoba odniosła ciężkie rany, cztery zaś w tem dwie kobiety zostały lekko ranione.

Przyczyną katastrofy był defekt w kierownicy.

Piorun zabił dwie osoby

Brześć, 29 czerwca.

We wsi Rybna, pow. Kobryńskiego, podczas szalejącej burzy, piorun uderzył w dom Jakóba Maksymuka. W izbie znajdowała się wówczas Anna Maksymukowa, która trzymała nareku 2-letnie dziecko oraz 7-letni pastuch Bazyl Kotiucha.

Porażona Maksymukowa i pastuch zmarli natychmiast, dziecko natomiast, które doznało tylko lekkiego porażenia szyi, wypadło z rąk zabitej matki, nie odnosząc poważniejszego szwanku.

Piorun wznicił w mieszkaniu pożar który jednak w zarodku został ugaszony.

Dyżury aptek.

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Dancerowej, Zgierska 57, W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15, — S-ców Gorfena, Piłsudskiego 54, J. Chałdzyńskiej, Piotrkowska 165, H. Rembickiego, Andrzeja 28, A. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Troje dzieci w płomieniach

Jedno zmarło, stan pozostałych jest groźny

Lublin, 29 czerwca.

Przywieziono do szpitala żydowskiego w Lublinie troje dzieci ciężko poparzonych. Są to 5-letni Chaim Kloda, oraz bracia jego: 17-letni Symcha i 1-roczyzny Moszek. Stan ich był bardzo ciężki. W godzinach wieczorowych Chaim Kloda zmarł.

Rodzina Klodów zamieszkuje stale w Lublinie, przy ul. Szerokiej 52. Lato spędzają w sadzie, wydzierzawionym w Zbędzinie, powiecie lubelskim. Krytycznego dnia braciśzkowie Chaim i Moszek bawili się zapalkami koło słomianej budy w sadzie. W pewnej chwili

li płonąca zapalka padła na strzechę i buda w mgnieniu oka objęta została płomieniami. Podpory opadły, a dzieci zostały nakryte płonąca strzechą, nie mogąc się spod niej wydostać.

Na ratunek pośpieszył starszy brat Symcha, który usiłował odgarnąć palącą się słomę, lecz został przytem również silnie poparzony. Dopiero dzięki pomocy rodziców udało się wszystkim troje wydostać z płomieni.

Jak już wspomnieliśmy, stan ich jest bardzo ciężki, a w godzinach wieczorowych Chaim Kloda wyzionął ducha.

Ks. Pszczyński uchyla się od płacenia podatków.

Skarb państwa zajął kilka hałd węgla

Pszczyzna, 29 czerwca

Jak już w swoim czasie donosiliśmy ks. Pszczyński zalega z tytułu opłat podatkowych skarbowi państwa sumę kilkunastu milionów złotych, których jednak w żaden sposób nie chce uiścić. Ostatnio nawet wniósł on skargę do Ligi Narodów, z powodu zajęć dokonanych przez skarb państwa.

Pozatem ks. Pszczyński zalega ze spłatą różnych drobniejszych dopłat podatkowych, które już dawno powinny być uregulowane. Ponieważ dopłata ta do tychczas nie została uskuteczona skarb państwa zajął kilka hałd węgla, należących do ks. Pszczyńskiego. W najbliższych dniach odbędzie się wyprzedaż zajętą węgla.

Kino-teatr

„CORSO”

Legionów 2-4

I NASZ WIELKI REWELACYJNY PROGRAM „BURZA O BRZASKU”

Wzruszający dramat kobiety, która szukała prawdziwej miłości
W roli głównej: posagowo piękna KAY FRANCIS i urodziwy NILS ASTHER.
Triumf miłości nad zdradą i zemstą oto treść tego arcydzieła.
Przepiękne melodie. Cudowna treść. Bogata wystawa!
Początek o godz. 4, w soboty i święta o godz. 12-ej

II. Moby Dick (Bestja Morska)

Sensacyjny dramat z życia piratów.
W roli głównej: największy tragik świata JOHN BARRYMORE i pełna wdzięku JOAN BENNETT.
Niebywała treść. Mistrzowska gra.
Sala należyście wentylowana.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, Tel. 218-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. w niedz. i święta od 9-12 w pol.

DOKTOR
REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-1.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedzielę i święta od 10-12 w pol.

Dr. med.
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w. w. w niedzielę i święta od 9-11

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedzielę i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

DOKTOR
KLINGER
powrócił
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. w. w niedzielę i święta od 10-12.

„Czystość”
przyjmuje cyklowanie, drutowanie, froterowanie oraz szrotowanie biur. pol. i Czystość szyb
Piotrkowska 44, telefon 167-45

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielniana 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od godz 8-12, od 4-6 od 7-9 w., w niedz. i święta od 9-1.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul.
Zielona 2
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4.
10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.
MASAZYSTA (w godzinach 8 rano lub 9 wieczór) poszukiwany. Oferty z podaniem Ceny za godzinę sub „J. Z.”

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 205-38
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała doba. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote.

Leczenie krótkimi falami
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapii fizykanej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21

LECZNICA „OMEGA”
Lekarzy specjalistów i
Gabinet dentystyczny
GŁÓWNA 9, TEL. 142-42
Przyjęcia na miejscu. Wizyty na miejscu, pomoc akuszerki.
Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki. — Lampa kwarцова. — Roentgen. Diatermia.

LECZNICA ZGIERSKA 17
przyjmuje chorych we wszystkich specjalnościach od 9-ej rano do 7-ej wieczór.
Porada 3 złote.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8-12 rano i od 4-8 wiecz., w niedz i święta od 9-1-ej.
CENY LECZNICOWE.

LECZNICA Piotrkowska 294
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

Dr. med.
Ign. MARGOLIS
OKULISTA
wyjechał
od dnia 1 sierpnia
GABINET ZOSTAJE PRZENIESIONY NA UL. PIOTRKOWSKA 113
tel. 165-17.
Godziny przyjęć: 1-2 i 5-7.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” a najlepszym i najtańszym środkiem getknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici”.



Dalsze wyniki z Wimbledonu

Wimbledon, 29 czerwca.

W dalszym ciągu turnieju tenisowego w Wimbledonie uzyskano następujące wyniki: Austin (Anglia) — Hecht (Czechy) 6:3, 6:1, 7:5. W grze pojedynczej pan Aussen pokonała James (Anglia) 6:2, 6:2 i Mathieu (Francja) wygrała z Torn (Niemcy) 7:5, 6:4.

Wyścig kolarski T.Z.S.-u

T.Z.S. zorganizowało na szosie warszawskiej ze startem w Krzywiu międzyklubowe zawody kolarskie, w których uczestniczyło szereg czołowych zawodników łódzkich.

W biegu na 50 kilometrów pierwsze miejsce zajął Demantowicz (WIMA) w czasie 1.42.52 przed swym kolegą klubowym Leśkiewiczem, Knulem (Bieg) i Kasprzakiem (Resursa). Bieg na 25 kilometrów wygrał pabjaniezanin Post (KE) w czasie 47.49.

Mistrzostwa piłkarskie klasy C

Turyści III — Wima III 6:2 (0:2)

Rozegrane wczoraj przed południem powyższe zawody zakończyły się zasłużonym zwycięstwem pierwszych.

Na wyróżnienie u Turyistów zastępują: Karolewicz, Kalasinski, Mróz i Łaguński.

W Wimle III ponad poziom wybili się: Balcerzak na środku pomocy, Gomola i Staliński.

Pierwsza połowa minęła pod znakiem lekkiej przewagi drużyny fabrycznej, dla której dwie bramki zdobyli Łukasiewicz i Sobierajczyk.

Po zmianie pół Turyści stają się panem sytuacji, opanowują teren i w równych odstępach czasu zdobywają sześć kolejnych goli przez Eglera 2, Karolewskiego 2, Łaguńskiego i Burchara. Zawody bardzo słabo prowadził p. Bartzak.

Widzew III — SKS III 5:0 (1:0).

Widzewiacy mieli przez cały czas przewagę i zwycięstwo odnieśli zasłużenie.

Najlepszymi u nich zawodnikami byli: Walecki, Kmiecik i Furmankiewicz.

Strzelcy zareprezentowali się bardzo słabo. Wyróżnili się u nich: Gomera w bramce, Znajewski na środku ataku oraz Maciaszek. Przebieg gry nieciekaw.

Do przerwy Widzew III bramkę zdobył w 12 minucie przez Waleckiego. Po połowie golami podzielili się: Bryc, Kmiecik, Guzicki i Walecki. Zawody wzorowo prowadził p. Sperl.

Trójmecz lekkoatletyczny WIMA — Zjednoczone — I.K.P.

Z okazji dnia PZLA, odbył się na stadionie Wojskowego K. S. trójmecz lekkoatletyczny trzech najsilniejszych klubów łódzkich: ŁKS. — Zjednoczonych i I.K.P.

Trójmecz ten zakończył się w ogólnej punktacji zwycięstwem lekkoatletów ŁKS., którzy zebrali 150 punktów, przed Zjednoczonymi 147 punktów i I.K.P. 115 punktów.

Uzyskane na zawodach wyniki są dość dobre, przyczem wszystkie zespoły wystąpiły już w składach napół wakacyjnych.

U Zjednoczonych brakło Jańczyka i Starosty, u I.K.P. Kucharskiego, a w Ł. K. S.-ie Millera, Andrzejaka i innych.

W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki: 100 mtr. 1) Bystry (IKP) 11. Czas ten jest lepszy o 0.2 od dotychczasowego rekordu okręgowego.

Nie zostanie on jednak uznany, gdyż jak się później okazało trasa była o jeden metr krótsza. 400 mtr. 1) Kucharski (IKP) 53.4. 800 mtr. 1) Krening (IKP) 2.15. 1.500 mtr. 1) Mundt (ŁKS) 4.45.5 klm. 1) Polak (ŁKS) 17.18.8. Sztafeta 4x100 Zjednoczone 47 przed IKP. Sztafeta 4x400 ŁKS. 3.48. Kula 1) Rosław (Z) 12.25. Dysk 1) Błaszczak (ŁKS) 36.48. Oszczep 1) Bobiński 53.51. Skok w dal 1) Bobiński 6.21. Skok wzwyż 1) Joss (ŁKS) 164.

Spotkanie piłkarskie TUR — Sokół (Zgierz)

Decydujące spotkanie o mistrzostwo klasy B — Tur — Sokół (Zgierz), rozegrane zostanie w Pabjanicach w niedzielę o godz. 11-ej.

Pogoń na drugim miejscu w tabeli ligowej. — Nieoczekiwana porażka Garbarni

Kraków był wczoraj terenem dwóch meczów ligowych.

W pierwszym — Warta uzyskała szczęśliwe i zupełnie niezasłużone zwycięstwo nad Podgórzem w stosunku 3:2 (2:2). Krakowianie mieli znacznie więcej z gry i według jej przebiegu powinni wygrać. Stało się jednak inaczej.

Od przerwy zdobywa Warta przez Kryskiewiczza i z zamieszania podbramkowego dwa punkty. Podgórze rewanżuje się również dwoma bramkami, strzelonemi przez Kasinę i Gamaja.

Po przerwie zdobywa Warta niespodziewanie decydujący punkt ze strzału pomocnika Przykuckiego, przepuszczającego fatalnie przez bramkarza Koczwarę.

W drugim meczu nie powiodło się również krakowiakom. Garbarnia przegrała zasłużenie do lwowskiej Pogoni 4:1 (0:0).

Lwowianie byli zespołem znacznie lepszym i przeważając przez cały czas wygrali mecz zasłużenie. Strzelcami bramek byli: Matjas I (dwie), Matjas II i Borowski.

Dla Garbarni jedyny punkt zdobył obrońca Joks.

Serji porażek zespołów krakowskich dopełniła przegrana Wisły w spotkaniu

z warszawską Legią. Mecz ten, rozegrany w Warszawie zakończył się zwycięstwem warszawian w stosunku 3:2 (1:0). Wisła grała z dwoma rezerwowymi bez Kotlarczyka, i, co w znacznym stopniu wpłynęło na jej słabszą grę. Legia prowadziła już 3:0 ze strzałów Nawrota i Łyszkowskiego, w ostatnich dwóch minutach udało się jednak krakowianom zdobyć dwie bramki przez Obtulowicza i Artura.

Po wczorajszych meczach Pogoń wysunęła się na drugie miejsce, podczas gdy palujący ŁKS zszedł na trzecie.

Poprawiły też swe lokaty Legia i Warta. Obecnie tabelka ligowa przedstawia się następująco:

Klub	Gir	Pkt.	St. hr.
1) Ruch	8	14	38:12
2) Pogoń	9	12	18:12
3) L. K. S.	9	12	15:12
4) Cracovia	9	12	19:16
5) Wisła	10	10	20:15
6) Legia	9	10	13:11
7) Garbarnia	8	9	18:14
8) Warta	10	9	22:18
9) Polonia	9	9	9:10
10) Warszawianka	9	5	8:26
11) Podgórze	11	4	15:35
12) Strzelec	9	3	9:23

Nieoczekiwane wyniki w klasie A

Turyści na pierwszym miejscu w tabeli

Łódź, 30 czerwca.

Rozegrane wczoraj dwa mecze piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy A przyczyniło się do poważniejszych zmian w tabelce mistrzowskiej.

Na czele tabeli znaleźli się obecnie Turyści, którzy obok zwycięstwa nad Strzeleckim KS mają to do zawdzięczenia unieważnienia meczu Widzew — ŁTSG. ŁTSG ma obecnie ma punkty mniej od Turyistów, ma jednak do rozegrania jedno spotkanie więcej.

Pozatem zaszła zmiana na środku tabeli Wima, dzięki zdobyciu jednego punktu na ŁTSG wysunęła się na siódme miejsce, spychając Hakoah na zajmowane przez siebie uprzednio miejsce ósme.

Mecz WIMA — ŁTSG zakończył się wynikiem remisowym 1:1, chociaż Wima zasłużyła na zwycięstwo. Do przerwy gra była naogół wyrównana, po pauzie natomiast przeważał zespół

fabryczny. Strzelcami bramek byli: dla Wimy Kaczmarczyk, a dla ŁTSG — Królewicki.

Bardzo ładnie zagrał Union - Touring w spotkaniu ze Strzeleckim KS, wygrywając je 3:0. Przez cały czas miał Union - Touring dość wyraźną przewagę, będąc zespołem lepszym we wszystkich liniach. Bramki zdobyli: Klimczak, Michalski i Nykiel. Tabela przedstawia się obecnie następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. hr.
1) Union-Touring	15	24	46:21
2) L. T. S. G	14	22	48:15
3) S. K. S.	15	21	36:23
4) W. K. S.	14	18	37:20
5) Widzew	13	16	31:23
6) L. K. S. Ib	14	11	18:31
7) WIMA	15	10	22:30
8) Hakoah	14	10	23:40
9) Makabi	14	7	12:36
10) K. K. S.	14	3	8:42

AZS warszawski pokonany 5:2 przez Łódzki Lawn-Tennis Klub

Do mistrzostw drużynowych Polski w tenisie, zgłoszyli się w swoim czasie 4-ry zespoły łódzkie: ŁKS, WIMA, Union Touring i ŁKLT.

Z czwórki tej ocaleli jedynie tenisiści ŁKLT., gdyż trzy pozostałe kluby zostały wyeliminowane, w czem bardzo poważną rolę odegrał warszawski AZS., bijąc kolejno WIME 7:0 i Union Touring 6:1.

Dziwnym zbiegiem okoliczności również i ŁKLT trafił teraz na warszawskich akademików, z którymi rozegrał wczoraj spotkanie. Warszawianie doznałi w niem porażki, odpadając od dalszych gier.

Spotkanie miało przebieg dość interesujący, gdyż były wielokrotny mistrz Polski, ŁKLT., który w roku ubiegłym stracił zdaje się bezpowrotnie ten tytuł na rzecz warszawskiej Legii, przystąpił doń w swym najlepszym składzie z p. Johnową i starym repem, Karolem Steinertem na czele.

Łodzianie wygrali mecz dość łatwo w ogólnym stosunku 5:2, przegrywając tylko jedno singla i grę podwójną panów. Najlepiej w drużynie łódzkiej episał się Johnowa. Zawiodł natomiast niespodziewanie Grohman.

W zespole warszawskim na pierwszy plan wybiła się Krytówna, która w grze z łodzianką zaprezentowała się bardzo dobrze.

Na tle wzorowego zachowania się całej drużyny warszawskiej, razito bardzo wystąpienie jej gracza Zbyszewskiego, wobec sędziów spotkania.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Gra pojedyncza panów: Zbyszewski (AZS)—Grohman 6:0, 6:0, Stadtlender—Pałeczki 6:2, 6:0, Stadtlender—Zbyszewski 6:2, 6:3, Grohman—Pałeczki 6:4, 4:6, 6:4.

Gra pojedyncza pań: Johnowa—Krytówna 6:1, 6:2.

Gra mieszana: Johnowa, Grohman—Krytówna, Chalier 8:6, 6:3. Szczególnie interesującym był tu pierwszy set, w którym para łódzka prowadziła już 4:1, straciła jednak później prowadzenie na rzecz warszawian 6:5, ale w rezultacie wygrała seta 8:6.

Gra podwójna: Zbyszewski, Chalier—Grohman, K. Steinert 9:7, 1:6, 6:1.

Obecnie zmierza się łodzianie z Warszawskim Klubem Lawn Tenisowym. — Spotkanie to odbędzie się najprawdopodobniej również w Łodzi.

Pierwszy dzień mistrzostw pływackich okręgu łódzkiego.

Wczoraj rozpoczęły się na basenie ŁKS-u mistrzostwa pływackie okręgu organizowane przez ŁOZP.

W mistrzostwach biorą udział pływacy ŁKS-u i Makabi. Na pierwszy plan wybijają się zawodnicy ŁKS-u, zwyciężając we wszystkich konkurencjach.

Jedynie w biegu na 100 mtr. stylem klasycznym dla kl. drugiej zwyciężył wczoraj Grund z Makabi.

Wyniki poszczególnych konkurencji przedstawiają się następująco: Panowie 100 mtr. stylem dowolnym klasy I: 1) Elsner 1.16.3 przed Szwanowskim i Kempnińskim. 100 mtr. klasyczny kl. I 1) Ginter 1.34.8, klasy II 1) Grund 1.35.6 przed Rymerem i Hardwigiem, klasy III 1) Kokorzycki 1.46 przed Kosińskim II i Wojtkowskim. 400 mtr. stylem dowolnym klasy I 1) Elsner 6.35.5 klasy II 1) Cichecki 8.20.1 przed Szymańskim i Niemczykowiczem. Panie: 100 mtr. grzbietowym klasa III Krzyszkiewiczówna 3.00.5. 100 mtr. dowolnym klasa III 1) Wągrowska 1.45.1. Sztafeta 4x200 stylem dowolnym 1) ŁKS. I. 13.45.6 przed ŁKS. II. Sztafeta 5x50 do wolnym ŁKS. I 3.04 przed ŁKS. II i Makabi.

Dokończenie mistrzostw nastąpi w dniu dzisiejszym.

Jutro na stadionie Ł.K.S.-u policyjne zawody sportowe.

W dniu jutrzejszym odbędą się na stadionie ŁKS-u policyjne zawody sportowe, w których wezmą udział zawodnicy ze wszystkich policyjnych klubów sportowych z terenu Komendy Wojewódzkiej, ogółem reprezentowanych będzie 12 klubów, które przysyła do Łodzi przeszło 100 zawodników.

Na program zawodów składają się wszelkie konkurencje lekkoatletyczne, dalej pływanie, boks, szermierka, zapasnictwo i bieg kolarski z przeszkodami.

Wszelkie te konkurencje traktowane są jako eliminacje do ogólnopolskich zawodów policyjnych, które odbędą się w Warszawie w sierpniu. Zawody jutrzejsze rozpoczną się o godz. 8-ej rano i trwać będą przez cały dzień, przyczem popołudniu odbędą się finały lekkoatletyczne.

Wejście na stadion ŁKS-u bezpłatne dla wszystkich. Na zawody powyższe przeznaczono około 50 nagród wartościowych, zaofiarowanych przez różne instytucje, osoby i przedstawicieli władz.

Kalendarzyk sportowy na sobotę i niedzielę.

Kalendarzyk imprez sportowych na sobotę i niedzielę przedstawia się następująco:

Sobota: Piłka nożna: Stadion ŁKS-u o godz. 17.30 mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy Makabi a ŁKS-em Ib.

Pływanie: Na basenie ŁKS-u dokończenie mistrzostw pływackich okręgu w konkurencjach kobiecych i męskich. Początek o godz. 18.

Niedziela: Piłka nożna: Na boisku Widzewa o godz. 10.30 mecz o mistrzostwo klasy A: Widzew — Wojskowy K. S. Na stadionie WKS-u o godz. 17 min. 30 mecz o mistrzostwo klasy A: Kaliski KS. — Hakoah. Na boisku Kruzsendera w Pabjanicach o godz. 11-ej decydujący mecz o mistrzostwo klasy B w grupie łódzkiej pomiędzy TUR-em (Łódź) — Sokół (Zgierz).

Zawody policyjne: Na stadionie ŁKS-u przez cały dzień policyjne zawody sportowe, obejmujące lekkoatletykę, boks, szermierkę, pływanie, zapasy i kolarski bieg z przeszkodami.

Gdy sportowe: Na boiskach łódzkich ostatnie przed przerwą letnią rozgrywki mistrzowskie.

Czy zdobyłeś już P.O.S.?

Minjatury

Piąte przez dziesiąte

Dwóch obdarych żebraków stał na rogu ulicy. Jeden powiada do drugiego:

— Jaby m chciał zostać faszystą, albo hitlerowcem...
— Dlaczego?...
— Teby m dostał koszulę...

Antos wybrał się z Felcją do teatru. Grają romantyczny melodramat. W pewnej chwili Felcja szturcha Antosa w bok i pyta:

— Te, Antek... Czy w teatrze wypada płakać?...
Na to Antek:
— Jeżeli ci to sprawia przyjemność, dlaczego nie...

Na ulicy spotyka się dwóch znajomych.
— Dokąd pan pędzi?...
— Do Piekutkiewicza...
— Poco?...
— Chcę się oświadczyć o rękę jego córki...
— Której?...
— Zobaczę... Jeżeli będzie w dobrym humorze, to poproszę o młodszą...

Kac i Kotek są w Zakopanem. Kac przesieduje całymi dniami w knajpach. Przed południem u Karpowicza, po południu w Morskim Oku, wieczorem u Trzaski. I tak w kółko. Całymi dniami.

— Panie Kac!.. — powiada doń Kotek. — Dlaczego pan tak biega przez cały dzień z jednego lokalu do drugiego?...
— Bo lekarz mi mówił, żeby m używał więcej ruchu w Zakopanem i żeby m nie siedział ciągle na jednym miejscu...

Do dentysty zgłasza się jakiś pacjent i prosi o wyrwanie zęba. Dentysta spełnił jego prośbę. Gdy przyszło do płacenia, pacjent rzekł:

— Pan wybacz, ale nie mam ani grosza...
— Więc jakto?... Przychodź pan do dentysty bez pieniędzy?... Jak pan to myśli załatwić?...
— Wedle starej zasady...
— Mianowicie?...
— Ano — ząb za ząb... Niech pan siada, to panu też wyrwę...

Pewnego dnia spotykam w Bystrzyca Kociubińskiego. Chłop był zdrow, pełen werwy, a tu go widzę z obandażowaną twarzą.

— Kociubiński! — wołam, — Co to ma znaczyć?...
— To nic, widzi pan... Leciałem...
— Samolotem?...
— Nie... Na pewną meżatke...

Demonstracja inwalidów francuskich



Inwalidzi wojenni we Francji zorganizowali w tych dniach burzliwą demonstrację, protestując przeciwko zamierzonej redukcji ich rent.

Rocznica wielkiej wojny



W roku bieżącym upływa 20 lat od chwili wybuchu wojny światowej. Na zdjęciu widzimy grobowiec arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żony Zofji, których morderstwo stało się bezpośrednią przyczyną wszczęcia działań wojennych.

Emir w roli startera



Emir Transjordanji, który bawi w Anglii, odegrał rolę startera na wyścigach samochodowych.

Święto sportów wodnych w Paryżu



Przy udziale artystek scen paryskich odbyło się w jednej pływalni w Paryżu święto sportów wodnych, połączone z konkursem strojów kąpielowych.



Codzienna nowelka „Expressu”

Szcęście Franciszki

Franciszka siedziała na szeslongu obok Ewy.

Przed chwilą właśnie Żaklina, Gilbert i Fabrycy podeszli do stołka z likierami, ażeby przyrzadzić cocktail podług recepty Gilberta.

Korzystając z tej krótkiej chwili odosobnienia, Ewa zwróciła się do Franciszki, która wydawała jej się dziwnie niespokojną i zgaszoną.

— Co się z tobą stało? — zapytała zaniepokojona wyrazem cierpienia, dostrzeżonem w oczach przyjaciółki.

Franciszka stłumila z trudem lzy i wskazując w kierunku radja, odezwała się drżącym głosem:

— Popatrz na niego...
— Na kogo?
— Na Roberta...

Obecni wstali przed chwilą od stołu. Franciszka i Robert Laruelle podjejmowali objadom najbliższych swych przyjaciół, Saint-Age i Maurois, dwa młode małżeństwa.

Pięknie udekorowany stół, wykwinne potrawy i miła atmosfera, panująca w domu Laruelle'ów, sprawiły, że gościom byli w świętych humorach.

Teraz właśnie Żaklina Saint-Age i jej mąż przyglądali się Gilbertowi, który z namaszczeniem przyrzadzał swój cocktail. Robert, stojący w pewnym odaleniu od rozbawionej trójki, palił papierosa i słuchał transmisji z naryjskiej

stacji nadawczej. Trzymając ręce w swym nieposzlakowanym smokingu, schylił się nisko nad głośnikiem, jak-gdyby wchłaniał w siebie dobijające się z niego dźwięki. Przysłuchiwał się głosowi kobiecemu, śpiewającemu głębokim altem jakąś tęskną melodię.

— Nic nie rozumiem — odezwała się Ewa, spoglądając na Franciszkę, która z cierpiącym wyrazem twarzy wpatrywała się w męża, gdy ten słuchał w skupieniu rozlegającego się głosu.

— Jenny Terry... To śpiewa Jenny Terry...

— Więc cóż?
— Nie wiesz? Mój Boże, a ja myślałam, że cały świat o tem wiedział... Była kochanka Roberta. Zerwał z nią, aby mnie poślubić. Myślałam... Ludziłam się, że związek ten nie miał głębszego znaczenia i że Robert nie myśli o niej więcej. Tymczasem — przyrzyj mu się... Ach, nie uwierzysz, jak bardzo cierpię, widząc go wsłuchanego w jej głos. Los jest okrutny!... A ja go tak strasznie kocham!...

Żaklina de Saint-Age zbliżyła się do siedzących przyjaciółek tanecznym krokiem, trzymając w ręku kieliszek przyrzadzonego cocktailu.

— Jest znakomity — zawołała entuzjastycznie. — Pozwolisz, Franciszko?

— Dziękuję, nie mam doprawdy ochoty.

— A pan, Robercie? Taki meloman z pana dzisiaj.

Robert podniósł zlekka powieki i odparł cicho:

— I ja dziękuję. Za chwilę. Fabrycy zapytał:

— Któż to śpiewa?

Robert nie odpowiedział, pochłonięty w dalszym ciągu słuchaniem transmisji.

Ewa myślała:

— To okropne... Ktoby pomyślał... Ten Robert, kierownik fabryki, człowiek o niespożytej energii... A oto jakaś kobieta śpiewa i nie jest on już panem swych zmysłów, zachowuje się jak uczeń...

Żaklina zaproponowała bródkę. Ewa odmówiła, a wślad za nią i Franciszka. Reszta towarzystwa zasiadła do gry.

Obie przyjaciółki rozmawiały z sobą:

— Wszystko skończone — biadała Franciszka. — Ta kobieta znów go opamnowała. Zobacz, jaki jest zdenerwowany i nienaturalnie wesoły... Poświęciłabym cały majątek, aby odwrócić od siebie to nieszczęście... Gdyby tylko miłość nasza przetrwała — zrezygnowalabym ze wszystkich dóbr doczesnych.

Kiedy Franciszka i Robert zostali sami, ten ostatni zbliżył się do żony i przemówił zdenerwowanym głosem:

— Proszę cię, Franciszko, bądź odważna... Mam ci do powiedzenia coś bardzo przykrego...

Kobieta zachwiała się, spoglądając na

Roberta przymróżonym wzrokiem.

— Spotkała mnie bardzo poważna strata materialna — ciągnął Robert. — Musimy się zatem ograniczyć i żyć znacznie skromniej. Kocham cię bardzo i przykro mi ogromnie, że zostaniesz pozbawiona tego dobrobytu, który stanowi właściwą ramę dla twej słodkiej urrody... Och, jestem nieszczęśliwy, prawdziwie nieszczęśliwy, Franciszko!

Z głośnym okrzykiem radości rzuciła się Franciszka w objęcia męża. — Ten spojrzał na nią, obawiając się słysznie, że nieoczekiwana wiadomość wstrząsnęła jej umysłem.

— Więc tylko to? I nic więcej? — zawołała — śmiejąc się wśród łez. — Lecz dlaczegoś mi nie powiedział tego przed obiadem?

— Nie mogłem, albowiem sam dowiedziałem się o tym fakcie już po obiedzie. Nastawiłem przypadkowo radjo. Transmitowano jakiś śpiew kobiecy nie wiem nawet czyj, lecz poprzez muzykę przebiegały komunikaty giełdowe, nadawane przez niemieckie radio. Usłyszałem tedy, że kursy akcji, w których umieściłem znaczną część naszych oszczędności, spadły gwałtownie. Oczekiwałem odejścia przyjaciół, by ci o tem zakomunikować. To wszystko. Myślałem, że spotkam się z wybuchem rozpacz z twojej strony, lecz ty się cieszysz? To zdumiewające...

— Cieszę się — zawołał Franciszka, pokrywając twarz męża gorącymi pocałunkami — bo jestem bardzo szczęśliwa...

Zet.